

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: „Balladyna w teatrze” to tytuł wystawy w Kordegardzie, galerii Narodowego Centrum Kultury, którą można oglądać od dzisiaj czyli od dwudziestego sierpnia. Na ekspozycji zobaczymy historię wystawień tego dramatu Juliusza Słowackiego, a było ich sporo. Opowie nam o nich nasz dzisiejszy gość, kurator wystawy Rafał Węgrzyniak. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, dzień dobry Państwu i dzień dobry Panu.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Rafał Węgrzyniak teatrolog, historyk teatru. Ja się podjąłem przygotowania tej wystawy, bo mam za sobą takie doświadczenie bardzo podobne. Przy okazji Narodowego Czytania Wesela Stanisława Wyspiańskiego, zorganizowałem wystawę w Kordegardzie „Wesele w Warszawie”. No a teraz zgodziłem się jakoś przywołać, zaprezentować najważniejsze realizacje „Balladyny” Juliusza Słowackiego w związku z Narodowym Czytaniem. Wybraliśmy kilka, no może kilkanaście przedstawień, zasada tutaj rządzi ekspozycją: całość przez część. Tylko poprzez jakieś fragmenty, ślady przywołujemy przedstawienia, ale też wybrane jakieś takie szersze zjawiska, poprzez jedno przedstawienie usiłujemy ukazać.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie tak jak Pan powiedział, nie sposób wymienić wszystkie odsłony „Balladyny” i jej teatralne adaptacje. Od tysiąc osiemset sześćdziesiątego drugiego roku, kiedy „Balladyna” miała swoją prapremierę, trochę ich było. Dlatego skupiają się Państwo na tych najważniejszych i najgłośniejszych. Jaki był klucz w doborze tych konkretnych wstawień „Balladyny”? Bo wybrali Państwo jakieś konkretne, przez fragmenty opowiadają Państwo o całości, ale jednak jakieś konkretne wystawienia zostały wybrane.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: No wiec tutaj, jak gdyby dwie tradycje pokazujemy. Pierwsza krakowska, która się zaczęła troszeczkę później w tysiąc osiemset sześćdziesiątym ósmym roku, przedstawienie Stanisława Koźmiana, znanego publicyście konserwatywnego, z Antoniną Hoffmann, jego partnerką, w roli tytułowej i to była pierwsza wielka odtwórczyni Balladyny. Bardzo długo grała tę rolę i ona listę wielkich aktorek polskich, które zagrały Balladynę, otwiera. I później ta jej następczyni z Krakowa się tutaj pojawi - Stanisława Wysocka, która od tysiąc dziewięćset drugiego roku grała w Krakowie Balladynę. Największa tragiczka modernistyczna i chyba największa Balladyna w ogóle w całych dziejach scenicznych tego utworu i ona w tysiąc dziewięćset czternastym roku została zaproszona do Warszawy, później tuż przed wielką wojną, w tysiąc dziewięćset czternastym roku Arnold Szyfman doprowadził do takiej wielkiej inscenizacji w Teatrze Polskim. To było wielkie wydarzenie, monumentalna inscenizacja z Wysocką, która już była znana jako wielka odtwórczyni głównej roli i to jest początek tej tradycji warszawskiej. Ta tradycja warszawska to ma taką kulminację, w postaci przedstawienia Adama Hanuszkiewicza z tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego czwartego roku.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie, mówi się, że to wystawienie „Balladyny” w Teatrze Narodowym w siedemdziesiątym czwartym roku z udziałem Anny Chodakowskiej jest najbardziej popularnym wystawieniem.**

RAFAŁ WĘGRZYŃIAK: Tak, tak, tak, to tutaj rezonans największy to przedstawienie zyskało i ono żyje w pamięci zbiorowej, to jest dosyć niezwykle, bo miało to przedstawienie charakter uwspółcześniająco-parodystyczny. Hanuszkiewicz troszeczkę się zabawił tą Balladyną, to znaczy przeniósł realia współczesne. No tam najbardziej radykalne posunięcie z jego strony, to było ukazanie tej nimfy jeziora Gopło - Goplany, jako agentki międzygwiazdnej Barbarelli z komiksu science fiction, to był taki film wtedy słynny z Jane Fondą i mało tego, że Bożena Dykiel była ubrana jak Jane Fonda w tej Barbarelli. W ekranizacji Barbarelli, to jeszcze wjeżdżała na motocyklu marki Honda, po prostu cała Warszawa się ekscytowała tym. I to rzeczywiście po scenie jeździła, nie tylko Bożena Dykiel, ale chochlik, iskierka, na takich małych motorkach jej asystowali. To była sensacja, ale gdyby wrócić jeszcze troszeczkę do historii, to z takich głośnych inscenizacji, to warto przywołać przedstawienie z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego czwartego roku Aleksandra Bardiniego. To był szczytowy moment socrealizmu i Bardini jako uczeń Leona Schillera dbał o to, żeby polska klasyka była wystawiana wbrew różnym zakazom. No ale były różne ograniczenia narzucane przez władze komunistyczne i strasznie kręcono nosem na to, że Balladyna ginie od tego pioruna, jakby opatrność - Bóg wymierza jej sprawiedliwość. Bardini się wtedy zdecydował na takie posunięcie, że Balladyna umiera na atak serca.

KATARZYNA OKLIŃSKA: [śmiech]

RAFAŁ WĘGRZYŃIAK: No ale to strasznie zbulwersowało publiczność, jak można tak zmieniać dramat Słowackiego?

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I to jeszcze w czasach PRLu.**

RAFAŁ WĘGRZYŃIAK: Tak oczywiście, to wtedy była mowa, żeby takie rzeczy robić w teatrze, które obecnie się wyczynia. Tutaj z powodów politycznych przypominamy przedstawienie Aleksandra Bardiniego. Natomiast ze względów takich estetycznych dla mnie bardzo ważne było, przypomnienie dwóch przedstawień Tadeusza Kantora. Kantor jako początkujący scenograf, zrealizował to przedstawienie, aż trudno uwierzyć, w tysiąc dziewięćset czterdziestym trzecim roku w stolicy generalnego gubernatorstwa, czyli w Krakau ówczesnym i zrealizował przedstawienie awangardowe, w takiej dekoracji konstruktywistycznej w stylu niemieckiego Bauhausu paradoksalnie, które było polemiką z przedstawieniem jego nauczyciela Karola Frycza, które też tutaj pokażemy na wystawie. Po latach w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym czwartym roku, Kantor wrócił do „Balladyny” i właśnie wydobył jak gdyby tą chłopskość Balladyny. To była zapowiedź „teatru śmierci” Tadeusza Kantora, na pewno jedno z najwybitniejszych przedstawień w historii „Balladyny”. Ten spektakl Tadeusza Kantora, troszeczkę zapomniany, więc mi bardzo zależało, żeby go przypomnieć.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tak było w wieku dwudziestym, ale cofnijmy się jeszcze na moment do dziewiętnastego, do pierwszego wystawienia „Balladyny”. Ta pierwsza**

**inscenizacja nie była dość spektakularna i nic nie wróżyło sukcesu scenicznego tego dzieła Słowackiego.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Tak, tak, tak, więc to się całkowitą klapą zakończyło. To aż trudno uwierzyć, nikt nie wiedział, jak to realizować, ten dramat na scenie, ale na usprawiedliwienie troszeczkę twórców prapremiery lwowskiej, powiedzmy, że Słowacki to pisał mając przed oczami wielkie inscenizacje dramatów poetyckich, oper, baletów, na scenach zwłaszcza paryskich. A oni już nie wiedzieli po upływie kilkudziesięciu lat jak to wystawiać w ogóle i wyrok był straszny: to jest dramat, który w ogóle się nie nadaje na scenie i w ogóle nie powinien być, w ogóle grany! [ŚMIEJĄC SIĘ: nawet ten jeden raz]. I dopiero po upływie lat dziesięciu prawie - Bolesław Lewandowski i on to ustawił jak to grali w Krakowie, no to się przekonali, że jednak. Także mógł być odesłany ten dramat do lamusa, a tutaj stał się jednym z najczęściej granych dramatów Słowackiego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A myśli Pan, że fakt, że Słowacki nie dożył premiery „Balladyny” w teatrze, ma znaczenie? To znaczy gdyby żył wtrącił by swoje dwa grosze? Bo mówi się, że żyjący autorzy sztuk to zgroza.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: No oczywiście, on był tym teatromanem, miał tę doświadczenie, miał pewne wyobrażenia, jak mają być grane jego utwory, no ale nigdy nie byłoby udane, instruować kogoś jak należy grać jego sztukę. A mój nauczyciel z Wydziału Wiedzy o Teatrze z Warszawskiej Szkoły Teatralnej - Zbigniew Raszewski ustalił, że on nawet se upatrzył taką francuską aktorkę, która mogłaby grać Balladynę, że to pod nią było pisane troszeczkę. Bardzo chyba by miał szczegółowe instrukcje, jak grać Balladynę, ale on chciał być tym polskim Szekspirem, dlatego tak wiele świadomych nawiązań do Szekspira jest w „Balladynie”: i do „Snu Nocy Letniej”, i do „Burzy”, i do „Makbeta”, i do „Króla Leara” i jemu zależało, żeby polski dramat był tej klasy co szekspirowski.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Balladynę” właściwie co roku, a nawet kilka razy w roku, można oglądać premierowo w różnych teatrach w Polsce. Ile adaptacji „Balladyny” widział Pan osobiście?**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Och, nie tak wiele. Ja widziałem w sumie cztery. Pierwsza była ta w Teatrze Narodowym, [ŚMIEJĄC SIĘ: wszystkie które widziałem tutaj się pojawiają], ale to jest takie prawo kuratora, żeby troszeczkę się kierować także własną pamięcią. Natomiast myślę, że ten ostatni okres to jest troszeczkę taki, niezbyt sprzyjający Balladynie, ale to nie jest sprawa tylko tego utworu, ale że w ogóle teatr współczesny sobie kiepsko radzi właśnie z repertuarem tym rodzimym, szczególnie poetyckim mówionym wierszem, gdzieś rozgrywającym się w historii, szczególnie sceny prowincjonalne... tak, tak, tak, one bardzo chętnie sięgają po Balladynę, to jest utwór, który nie wypadł z repertuaru polskich teatrów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A powodem dla którego „Balladyna” nie wypadła z repertuarów teatrów w Polsce jest być może fakt, że Balladyna jest to postać wielowymiarowa. Nie chcąc źle - zabija, wyrzeka się matki, obejmuje tron, który przyniesie jej nieszczęście i w konsekwencji śmierć, ale tak naprawdę to podać**

**tragiczna, którą na pewno twórcy teatralni pokazywali z przeróżnych stron i jestem przekonana, że jeszcze przed nimi wiele różnych ujęć Balladyny.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: O tak, tak, tak, to ja myślę tutaj, że jest to ogromne pole do popisu dla aktorek współczesnych. Ja się dziwię, że one nie namawiają reżyserów, że chciałyby wystawić. To jest właśnie, że nie ceni się ról napisanych wierszem może, tutaj nie wiadomo jak połączyć tę współczesną psychologię z mówieniem wiersza, z utrzymaniem pewnego tonu wysokiego, ale, tak, tak, to jest niesłychanie intrygująca postać.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Tak mi się nasunęła teraz pewna myśl, że tragizm Balladyny jest bardzo podobny do tragizmu Jagny z „Chłopów” Reymonta, obie te postaci nie chciały źle, a właściwie skończyły, tak jak wszyscy wiemy. Warto, wracając do Balladyny, wspomnieć, że niecałe dwa lata temu odbyła się brytyjska premiera Balladyny w Londynie, jest też filmowa adaptacja, a nawet audiobook. Mam wrażenie, że Balladyna jeszcze przez wiele dziesiątków lat będzie inspiracją dla twórców. W czym upatruje Pan sukces tego utworu?**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: No, on jest tak wymyślony, żeby dorównywał właśnie tragediom szekspirowskim i tutaj ma charakter lokalny, bo odwołuje się do polskiej historii, polskiej tradycji. A jednocześnie, no jest w tym jakaś taka niezwykła opowieść o żądzy władzy, która doprowadza do upadku, ale to, że Słowacki wybrał kobietę, to już jest niezwykle, bo to jest jak gdyby Lady Makbet, która została protagonistką. I to, że na przykład wybrano Balladynę do lektury, bo to przecież na drodze głosowania, no też świadczy o tym, że to intryguje, to tkwi w pamięci ludzi, którzy czytali ten utwór.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Mówi Pan teraz o Narodowym Czytaniu, które już piątego września. Warto jeszcze dodać, że na stronie polona.pl, czyli platformie internetowej Biblioteki Narodowej, która jest biblioteką online, można przejrzeć rękopis „Balladyny” z tysiąc osiemset trzydziestego czwartego roku. Rękopisu nie będzie na wystawie, ale będziemy mogli na niej obejrzyć wiele innych, ważnych eksponatów, teraz proszę o nich opowiedzieć.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: No przede wszystkim, obraz Wojciecha Gersona „Balladyna” - najsłynniejsze wyobrażenie bohaterki tragedii Słowackiego, obraz z dziewiętnastego roku. To będzie jeden z tych takich najbardziej znaczących eksponatów, pozostałe będą pochodziły z kręgu historii teatru. I prezentujemy najróżniejsze świadectwa przedstawień. Jeśli idzie o wartość taką artystyczną, przede wszystkim trzeba tutaj wydobyć projekty scenograficzne namalowane przez: Ferdynanda Ruszczycę, Andrzeja Pronaszkę i Feliksa Krassowskiego. Ponadto fotografie począwszy od Antoniny Hoffmann, przez Stanisławę Wysocką, no i tam, aż do Doroty Landowskiej, która grała w Teatrze Powszechnym w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym czwartym roku Balladynę. Dalej, afisze od tych najstarszych krakowskich, do tych bliższych współczesności; programy, no i żeby chociaż dać namiastkę inscenizacji teatralnej, użyczyliśmy z Teatru Narodowego kostium z ostatniego przedstawienia, taki strój królewski, w którym konała Balladyna w dwutysięcznym dziewiątym roku. No i również będzie, oczywiście ten niezbędny rekwizyt, czyli korona królewska. Tak będzie pomiędzy obrazem

a fragmentem inscenizacji teatralnej, a przynajmniej ten kostium, czyli jakieś takie wyobrażenie postaci tytułowej z Balladyny się pojawi.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Suknia w purpurowym kolorze i korona, które tutaj przed nami wiszą i są, robią prośbę Państwa, bardzo duże wrażenie i działają na wyobraźnię. To wszystko będzie można zobaczyć na wystawie „Balladyna w teatrze” od dzisiaj - dwudziestego sierpnia do trzynastego września w Kordegardzie galerii Narodowego Centrum Kultury, naszym gościem był dzisiaj Rafał Węgrzyniak – kurator tej wystawy, bardzo Panu dziękuję za opowieść i za spotkanie.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Też dziękuję i zapraszam na wystawę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.